

Pamiętnik Literacki 2012, 4, s. 229-233



**Karol Chłapowski w imieniu swoim oraz  
Heleny Modrzejewskiej do Feliksa  
Konecznego. Dwa nieznanne listy**

Opracował Emil Orzechowski

## KAROL CHŁAPOWSKI W IMIENIU SWOIM ORAZ HELENY MODRZEJEWSKIEJ DO FELIKSA KONECZNEGO

### DWA NIEZNANE LISTY

Opracował  
EMIL ORZECZOWSKI  
(Uniwersytet Jagielloński, Kraków)

Do rozpoznanego dotąd zespołu listów Heleny Modrzejewskiej i Karola Chłapowskiego dochodzą kolejne dwa. Ale jakie ciekawe! Wysłane razem, 22 lutego 1903 z Poznania; oba pisane ręką Chłapowskiego na papierze firmowym z nadrukiem: „Bazar Poznański Actiengesellschaft” oraz „Posen” przy dacie.

Pierwszy z tu zamieszczonych powstał pod dyktando Modrzejewskiej, co szczególnie nie dziwi, gdyż taka formuła korespondencji pojawiała się i we wcześniejszych listach (zwłaszcza gdy Madame była bardzo zajęta, a zapewne miało to miejsce i w tym przypadku). Za ciekawe można uznać natomiast to, że Modrzejewska akcentuje w swoich sprostowaniach najważniejsze zdarzenia i wymienia osoby, które zadecydowały o jej karierze; jest to jakby podsumowanie życia.

Drugi z listów, ten już od samego Chłapowskiego, wydaje się jeszcze bardziej niezwykły – to synteza uwag męża, najbliższego i najpilniejszego obserwatora kariery Modrzejewskiej, o sztuce scenicznej żony.

Znaczenia tym listom dodaje fakt, że ich adresatem był najznakomitszy krytyk teatralny swej doby, profesor Uniwersytetu Jagiellońskiego, Feliks Koneczny.

Listy znalazły się, o dziwo, 500 metrów od domu rodzinnego Modrzejewskiej, w antykwariacie Stefana Kamińskiego przy ul. św. Jana; tamtędy chodziła ona do szkoły SS. Prezentek. Na trop listów naprowadził nas mistrz gitary, bywalec antykwariatów – Jan Oberbek. Listy zgodziła się udostępnić aktualna właścicielka – Krystyna Kamińska. Obydwójgu należy się za to wielkie podziękowanie.

O stopniu szczerości korespondencji pisze się wiele; w tym przypadku zdaje się, że te listy nie mogą kłamać – zbyt dobrze korespondenci się znali. A zatem nie dadzą się tu zastosować efektowne słowa Michelle Perrot we wprowadzeniu do tomu 4 *Historii życia prywatnego*: „Nie ma rzeczy mniej spontanicznej niż list, mniej przejrzyściej niż autobiografia, mająca tyleż skrywać, co odsłaniać”<sup>1</sup>.

W publikowanych tu listach zmodernizowano pisownię oraz interpunkcję, ujednolicono zapisy dat oraz ich sytuowanie, a także układ nagłówków i podpisów.

---

<sup>1</sup> *Historia życia prywatnego*. T. 4: *Od rewolucji francuskiej do I wojny światowej*. Red. M. Perrot. Oprac. A. Corbin [i in.]. Przeł. A. Paderewska-Gryza, B. Panek, W. Gilewski. Wyd. 2. Wrocław 2006, s. 12.

KAROL CHŁAPOWSKI (W IMIENIU HELENY MODRZEJEWSKIEJ)  
DO FELIKSA KONECZNEGO

Posen, 22 lutego 1903

Szanowny Panie Doktorze,  
piszę w imieniu i z polecenia żony mojej, p[an]i H. Modrzejewskiej, z prośbą o sprostowanie kilku drobnych pomyłek, które się zakradły do notatki biograficznej, w Pańskim artykule z „Przeglądu Polskiego” no [numer] za luty zawartej. Artykuł sam, a mianowicie analiza jej pracy scenicznej, nadzwyczaj ją zajął, i wielką doń wagę przypisuje, dlatego też chodzi jej o usunięcie pewnych niedokładności.

1o. Pierwszy występ pani M[odrzejewskiej] odbył się nie w N[owym] Sączu, ale w Bochni w r. 1861. Był to szereg trzech przedstawień amatorskich na cel dobroczynny, o ile pomni, na rzecz wdów i sierot po górnikach dotkniętych jakąś katastrofą.

Na pierwszym przedstawieniu przypadkiem był obecny Jan Chęciński, znany autor i aktor z Warszawy. Po przedstawieniu przyszedł za kulisy i dowiedziawszy się, iż to pierwszy występ p[an]i M[odrzejewskiej] – przepowiedział jej zaszczytną przyszłość. Może być, iż za pochwałą Chęcińskiego, a także i przyjęcie doznane od publiczności w tych przedstawieniach, zachęciło tak ją samą, jak i drugich amatorów do podjęcia się zawodu scenicznego na dobre – koniec końcem, zorganizowali się w towarzystwo dramatyczne pod dyrekcją Łobojki, jedyne z ich grona, który miał doświadczenie praktyczne. Nowa organizacja udała się z Bochni do Limanowej na 2 lub 3 przedstawienia, a stamtąd dopiero do Nowego Sącza. W towarzystwie Gubarzewskiego p[an]i Modrzejewska nigdy nie była.

2o. Przed tym pierwszym przedstawieniem w Bochni p[an]i Modrzejewska żadnego nie miała przygotowania, żadnego kierunku i żadnych odpowiednich lekcji. Wprawdzie poprzednio, 3 lata przedtem zgłosiła się do artystki teatru krakowskiego, p[an]i Radzyńskiej (późniejszej p[an]i Hubertowej) z prośbą o wypróbowanie jej, a możliwie o naukę. Pani Hubertowa uznała, że kandydatka żadnego talentu nie posiada i że lepiej zrobi powracając do zajęć domowych.

3o. Pomiędzy owym pierwszym wystąpieniem, a wstąpieniem do składu teatru krakowskiego nie przepędziła p[an]i Mod[rzejewska] całego czasu na wędrownie w prowincji. W r. 1862 była już zaangażowaną do Teatru Skarbkowskiego we Lwowie pod dyrekcją pp. Nowakowskiego i Smochowskiego – na role naiwne, lecz po 6 miesiącach opuściła tę posadę, z powodu zbyt niskiej gaży (40 złr. miesięcznie). Podczas pobytu we Lwowie wspomina zawsze z wdzięcznością wielką życzliwość ukazywaną jej tak przez p. Smochowskiego, weterana scen polskich – jako też przez gwiazdę sceny lwowskiej – panią Anielę Aszpergerową, wówczas w całej pełni swego talentu będącą. Niewątpliwie, że przykład tak znakomitej artystki i w ogóle stosunek z taką organizacją wzorową, jaką był wówczas teatr lwowski, wpłynęły dodatnio na rozwój zdolności p[an]i M[odrzejewskiej]. Po Lwowie udała się p[an]i M[odrzejewska] do Czerniowiec, gdzie towarzystwo dawniejsze Łobojki, wzmocnione nowymi siłami, zorganizowało się jako stały teatr polski. Byli tam między innymi Rapacki, Hennig, bracia Bendowie i inni, którzy później dostali się do Krakowa, tak że do pewnego stopnia w towarzystwie tym tkwił już zarodek późniejszej słynnej organizacji krakowskiej. W ciągu lat 63 i 64 p[an]i M[odrzejewska] była dłuższy czas b. cierpiącą – i przeszło rok się odsunęła od sceny.

4[o]. Gdy p[an]i Modrzejewska wezwana została w r. 1865 do teatru krakowskiego, zastała tam jako dyrektora scenicznego p. J. S. Jasińskiego. Ten to był p i e r w s z y m i j e d y n y m nauczycielem i kierownikiem p[an]i Modrz[ejewskiej] w jej zawodzie dramatycznym.

Dziwna rzecz, że w wielokrotnych wzmiankach o owej świetnej epoce teatru krakowskiego z lat 1865–1869 – gdzie scena ta zabłysła takim blaskiem – rzadko bardzo spotkać się można z nazwiskiem dyrektora J. S. Jasińskiego. Prawda, że szczęśliwym trafem zgromadziło się tam sporo młodych talentów, ożywionych wielkim zapalem do pracy – prawda, że hr Skorupka jako organizator, a p. Stanisław Koźmian jako artystyczny instruktor (mianowicie w sztukach nowoczesnych) ogromnie się przyczynili do rozwoju tej organizacji – ale bodaj pierwsza zasługa należy się Jasińskiemu, który całą maszynę w ruch [w]prowadził i zaraz ją od początku na właściwą skierował drogę – pojedynczym aktorom ich właściwy zakres przeznaczył – i że tak powiem, pierwsze podwaliny położył tradycji teatru krakowskiego.

5o. Co do występów p[an]i Modrz[ejewskiej] w Warszawie w paźdz. 1868 pisze Pan w swym artykule, że pierwsze jej przyjęcie było dość chłodnym – i że dopiero po kilku wieczorach zyskała powszechnie uznanie. – Otóż jako naoczny świadek muszę zaznaczyć, że rzeczy się miały odmiennie. Zaraz pierwszego wieczoru, już po wypowiedzeniu *Bajki o dwóch gołąbkach*, objawił się entuzjazm publiczności, który się później potęgował, aż po ostatnim akcie doszedł do tego stopnia, że w całym ciągu swego zawodu p[an]i M[odrzejewska] rzadko równie gorącego doznała przyjęcia.

Także i dzienniki zaraz nazajutrz, z Wacławem Szymanowskim w „Kurierze Warszawskim” na czele, rozpisały się b. pochwalnie o nowej aktorce – a o ile pomnę, jeden wyjątek stanowił p. Kenig w „Gaz. Warszawskiej”, który dopiero po dłuższym czasie uznał jej wartość artystyczną.

6o. W dalszym ciągu swej wzmianki biograficznej piszesz Sz. Pan, że Modrzejewska w r. 1876 udała się do Anglii, a po popisach w Londynie udała się na podróż do Ameryki. W rzeczywistości zaś żona wyjechała w r. 1876 do Kalifornii – przybyła tam w październiku – wystąpiła zaś pierwszy raz po angielsku na scenie w San Francisco w 1877. – W r. 1879 wróciła do Polski i grała w Krakowie i Warszawie. Zaś w r. 1880, 1 maja, pierwszy raz wystąpiła w Londynie.

Tyle co do sprostowań. W jaki sposób je Pan umieścisz, to już sam będziesz wiedział najlepiej. Chodzi żonie mej głównie o miejsce pierwszego występu B o c h n i a – później o krótki pobyt we Lwowie i o zaznaczenie zyczliwości p[an]i Aszpergerowej i dyr. Smochowskiego – potem bardzo o wymienienie dyr. Jasińskiego jako jej jednego i głównego nauczyciela – wreszcie o fakt, że kariera na scenie angielskiej rozpoczęła w Ameryce, a nie w Anglii.

KAROL CHŁAPOWSKI DO FELIKSA KONECZNEGO

Poznań, Bazar, 22 lutego 1903

Łaskawy Panie Doktorze,  
załączone kartki zawierają sprostowanie notatki biograficznej, które przesyłam z polecenia żony.

Obecnie zaś w imieniu własnym chciałbym powiedzieć kilka słów o tym, co stanowi główny przedmiot Pańskiego pisma, tj. o analizie talentu i działalności artystycznej pani Modrzejewskiej.

Wziąłem sobie za ogólną zasadę nie odzywać się publicznie, a nawet i prywatnie, co do oceny jej pracy. Myślę wszakże, że nie będzie od rzeczy, jeżeli tym razem wyroczyć przeciw tej regule i wobec tak obiektywnego zapatrywania jak Pańskie pozwolę sobie dołączyć mój pogląd – który jako pochodzący od najdawniejszego i najbliższego świadka jej pracy może mieć wartość względną wyjaśnienia.

O ile znam pa[nią] Modrzejewską, to główną podstawą tak jej natury, jako też i jej działalności jest bardzo bogata wyobraźnia, tj. ta sama siła, która w ogóle jest pierwszym warunkiem artyzmu. Do tego się przyłącza w niej wrodzone poczucie piękna, które przez kształcenie ciągle wyrobiło w niej w wysokim stopniu rozwinięty zmysł estetyczny. Trzecim czynnikiem będzie nerwowa wrażliwość właściwa Polkom.

Zdaniem nie tylko moim, ale dużo [!] jej znajomych, jest to tylko przypadek, że jej działalność czy twórczość artystyczna objawiła się w kierunku scenicznym i gdyby się była poświęciła bądź to sztuce plastycznej, bądź muzyce – a może nawet i piśmiennictwu – byłaby się również rozwinęła, gdyż z natury była uzdolnioną i do muzyki, i do rysunku, i do pisania.

Jest to zwykła rzecz w usposobieniach na wskroś artystycznych, obdarzonych wyobraźnią i poczuciem piękna.

Że praca ciągła, niezłomna i sumienna, przyczyniła się do rozwoju wrodzonych zdolności, samo się przez się rozumie, ale u pani Modrz[ejewskiej] powiedziałbym, iż więcej zawdzięcza ogólnemu kształceniu umysłu niż fachowym studiom.

Mówiłem o twórczości artystycznej. Jest to wyraz, którego p[an]i M[odrzejewska] nie lubi. Twierdzi ona, że jako aktorka nie ma na celu tworzenia, lecz tylko oddawanie wierne twórców autora. A przecież trudno zaprzeczyć, że indywidualność wykonawcy może podnieść lub zniżyć charakter przez autora zakreślony.

Niemniej niektórzy krytycy zarzucają Modrz[ejewskiej], iż idealizuje zanadto swe role. Jest w tym zarzucie trochę słuszności, gdyż szuka ona w każdym charakterze ujemnym pewnych pierwiastków dodatnich, wierząc, iż takowe się znajdują choćby w zarodzie w najgorszych ludziach. Uwydatniając takowe, ma ona na celu nie tylko podniesienie charakteru, ile także danie nam więcej prawdopodobieństwa psychicznego przez różnorodność odcieni.

Raz wszakże ustaliwszy w swej wyobraźni postać, którą ma przedstawić, stara się ją wykonać realistycznie.

Nie trzeba wszakże prawdziwego realizmu, a raczej tego, co się w teatralnej mowie zwie naturalnością – brać za jedno z tak zwanym n a t u r a l i z m e m dzisiaj tak modnym. Ten ostatni kierunek, polegający na uplastycznieniu niesmacznych, a prawie zawsze niepotrzebnych szczegółów – wstrętnym jest każdemu, który ma poczucie piękna, i jest również do unikania na scenie, jak sztywny i przesadny konwencjonalizm, połączony z wrzaskliwą deklamacją (tak często jeszcze na scenach niemieckich spotykany) albo też sensacjonizm melodramatyczny, czyli gonienie za tanimi a grubymi efektami.

Amerykańscy i angielscy krytycy głównie w grze Modrz[ejewskiej] podnoszą

to, że jest artystką więcej niż aktorką. Jeden z nich, W. Winter, pisze, że główną cechą jej talentu jest harmonia.

Tutaj zaś, w jednym z felietonów „Czasu”, Konst[anty] Górski nazwał ją poetką – podnosząc poezję jako najważniejszy czynnik w jej twórczości.

Ja bym sobie pozwolił dodać, że urodzona i wychowana pod wpływem największego rozkwitu romantyzmu, jest na wskroś prześląknięta do dziś dnia atmosferą, w której żyli nasi wielcy mistrze, i te tchnienie, które stamtąd przynosi, główny jej urok stanowi.

Próbkę tę analityczną działalności scenicznej p[an]i M[odrzejewskiej] przesyłam Łaskawemu Panu Dyrektorowi nie dla publikacji – ale jako komentarz prywatny do Jego artykułu. Ośmieliła mnie i skłoniła do napisania powyższych uwag obiektywność Pańskiego studium, jego gruntowność i ta szczerza chęć dotarcia do dna tego, co stanowi talent p[an]i Modrzejewskiej i jej pracy.

Załączam wyrazy głębokiego poważania

sługa uniżony

Karol B. Chłapowski

#### Abstract

KAROL CHŁAPOWSKI TO FELIKS KONECZNY  
IN HIS AND IN HELENA MODRZEJEWSKA'S NAME.  
TWO UNKNOWN LETTERS

Edited by  
EMIL ORZECOWSKI  
(Jagiellonian University, Cracow)

Two letters by Karol Chłapowski published here: the first written on Helena Modrzejewska's request, and the second, a labor of love, both addressed to a distinguished theatre critic Feliks Koneczny, are in substance nearly an outline of the basic principles of Helena Modrzejewska's art of acting. Additionally, they are an unusual expression of the memory about the first teachers of attitude to acting and to stage carrier. Worth mentioning is Chłapowski's opinion that Modrzejewska might also have been fulfilled in other types of art which coincides with Norwid's view that she might have become the first recognized Polish women writer. The two inconspicuous letters in question are crucial complements of a set of about 1500 letters written or received by Helena Modrzejewska and Karol Chłapowski.